sobota, 07.01.2023

Punktualne przybycie do kościoła

Punktualne przybycie do kościoła

Jest wiele wydarzeń w naszym życiu, które wymagają punktualności. Wśród nich są i takie, w odniesieniu do których punktualność jest bezwzględnym obowiązkiem.

Nie powinniśmy spóźniać się do pracy i szkoły, na umówione spotkanie ze znajomymi, do kina, do teatru, na koncert, do opery. Nie wolno spóźnić się na ślub czy pogrzeb, szczególnie kogoś z rodziny. Nie spóźnimy się na umówioną wizytę u dentysty, spotkanie z naszym szefem, gdy spotkanie wyznaczył nam minister. Spóźnienie w każdym z tych przypadków powoduje nie tylko różnego typy negatywne konsekwencje, ale jest również poważnym wykroczeniem przeciwko normom współżycia wspólnotowego i zasadom savoir vivre.

W jaki sposób, w takim razie, ocenić spóźnienie do kościoła na Mszę św., na spotkanie z samym Bogiem, spotkanie z księdzem proboszczem, z innymi członkami wspólnoty, do której należymy – wspólnoty parafialnej? Czyż nie jest to, nie mówiąc już o tym, że mamy tu do czynienia ewidentnie z grzechem, drastyczne naruszenie zasad dobrego wychowania? A ponadto spóźniając się przeszkadzamy najczęściej i to niekiedy bardzo innym, księdzu odprawiającemu Mszę św. i pozostałym wiernym. I to jest równie wielkie wykroczenie przeciwko savoir vivre i ponadto grzech.

Tego jednak wykroczenia, tego grzechu można w każdym przypadku uniknąć. Gdy jesteśmy kulturalnymi ludźmi i spóźniamy się do teatru czy opery przekraczamy drzwi sali i stajemy cichutko pod ścianą czekając na przerwę. Spóźniając się do kościoła jesteśmy zobowiązani postąpić tak samo. Spóźnieni nie przepychają się zatem aż do samego ołtarza, ale tak wchodzą do kościoła, żeby ich nikt nie widział i nie słyszał i stają cichutko przy drzwiach.

Spóźnienie poza tym, co już zostało powiedziane, sprawia, ze nie mamy czasu na wiele ważnych spraw, a przede wszystkim na Spotkanie z Bogiem. Spróbujmy to ułożyć w formie pytań i odpowiedzi :

Ile można się spóźnić, by przystąpić do Komunii? Czy spóźnienie na mszę to grzech?

Jeśli odpowiedź na drugie pytanie z tytułu jest pozytywna: tak, to grzech, to chyba sami rozumiecie, że pierwsze pytanie nabiera innego wymiaru, prawda? „Czy to grzech spóźnić się na mszę?" – słyszałem to pytanie niezliczoną ilość razy. Odpowiadam niezmiennie: Tak. Spóźnić się na mszę to grzech. „Ale jak to? Naprawdę? Ja się spóźniłem tylko trzy minuty!". Świetnie. Spóźnij się trzy minuty na pociąg albo na samolot. Najzwyczajniej w świecie nie polecisz i będziesz mieć kłopot.

„No ale na mszy przecież jestem. Tylko na kawałku mnie nie było. Na czytania już zdążyłem!". Fakt, msza to nie samolot. Ale problem wcale nie polega na tym, czy spóźniłeś się pięć minut, piętnaście czy pół godziny, ale na tym, że w ogóle się spóźniłeś. I na tym, na co się

spóźniłeś.

Chybione pytania o spóźnianie

. Msza nie jest spektaklem, filmem w kinie, galą, koncertem, konferencją, akademią ku czci, imprezą, na którą od biedy można się wemknąć po cichu już po tym, jak się zaczęła, ale spotkaniem z Osobą.

To nie imieniny u cioci, na których „giniesz w tłumie" i w związku z tym jest szansa, że twoja obecność pozostanie z początku niezauważona przez gospodarza. Bóg czeka konkretnie na ciebie. Ciebie konkretnie zaprosił na Eucharystię, w której umiera i zmartwychwstaje w liturgicznych, sakramentalnych znakach.

Spóźnieniu na mszę bliżej nie tyle do spóźnienia na autobus, co spóźnieniu do łóżka bliskiej osoby, która umiera. Ile możesz się spóźnić w takiej sytuacji? Ile wypada się spóźnić? Ile jeszcze ujdzie? Wszyscy czujemy, że to zupełnie chybione pytania.

Kiedy mamy grzech?

Jasne, że zdarzają się sytuacje, których zupełnie nie byliśmy w stanie przewidzieć. Nawalił samochód, po drodze był korek z powodu wypadku, w progu domu zsikało nam się dziecko i trzeba je było przebrać. Każdemu może się coś takiego przytrafić i wtedy grzechu nie ma.

To oczywiste, bo żeby był grzech, musi być nasza decyzja, akt woli. Nie jest grzechem coś, na co totalnie nie mamy wpływu. Stało się, bywa. Ale nie oszukujmy się – większość naszych spóźnień wynika po prostu z naszej niefrasobliwości, czyli z lekceważenia. A lekceważenie kogokolwiek jest po prostu brakiem szacunku.

Brak szacunku wobec kogokolwiek jest grzechem. Tym bardziej brak szacunku wobec Boga. Ktoś powie: mocne słowa. Może. Ale prawdziwe. Kiedy spojrzymy na sprawę uczciwie (poza wspomnianymi czy podobnymi wypadkami, kiedy naprawdę zdarzyło się coś absolutnie nieprzewidywalnego i niezależnego od nas), to za każdym razem wszystko rozbija się o nasze lekceważenie Mszy.

Czy starasz się wystarczająco?

Lekceważenie ma miejsce nie tylko wówczas, gdy otwarcie stwierdzam, że coś „wisi mi i powiewa". To także te wszystkie sytuacje, kiedy nie dość się o coś staram. Niby to dla mnie ważne, żeby być na Mszy, ale jeszcze chwila przed komputerem, kwadrans drzemki, albo wstąpienie do sklepu też ważne. A skoro przez to (cokolwiek to jest) spóźniam się na spotkanie z umierającym za mnie i dla mnie zmartwychwstającym Chrystusem, to chyba nawet ważniejsze niż On.

Ostatecznie idzie o to, czym dla mnie jest Eucharystia. O to, czy ja naprawdę jestem świadom, czym ona jest. Bo jeśli wiem, czym jest, co się w niej dzieje i co mi ona daje, to w ogóle nie istnieje dla mnie taka możliwość, że „najwyżej chwilę się spóźnię". Wręcz przeciwnie, będę się starał być chwilę wcześniej. Podczas gdy ja po raz kolejny spóźniam się „tylko chwilę" na Eucharystię, tysiące chrześcijan w wielu miejscach świata ryzykują życiem, by w niej uczestniczyć.

Czy mogę iść do Komunii?

Nie ma dobrej odpowiedzi na pojawiające się w tym kontekście pytanie: „Ile można się spóźnić, by móc jeszcze przystąpić do Komunii?”.

Nie ma dobrej odpowiedzi, bo pytanie nie jest dobre.

Jeśli w moim życiu religijnym, duchowym, sakramentalnym wciąż stawiam pytania „Ile mogę (tu wstaw cokolwiek), żeby jeszcze nie było grzechu/ żeby móc jeszcze to czy tamto?”, to znaczy, że jestem wciąż bardzo daleko od sedna sprawy, czyli osobistej relacji z Chrystusem.

Nikt, kto kocha, nie pyta: „ile mogę ci zrobić złego/ ile razy mogę cię zawieść/ jak bardzo mogę cię zlekceważyć?” . Więc Jego też nie pytaj, tylko po prostu wyjdź z domu kwadrans wcześniej, a czekając na rozpoczęcie Mszy powiedz Bogu: " jestem tu (i być może nawet nudzę się i marznę) z miłości do Ciebie. Bo jesteś tego wart ".